

Jehro - Piosenki z podróży

Sjesta znów zagościła w Wytwórni. Tym razem wielki znawca i smakosz muzyki latynoskiej Marcin Kydryński zaprosił francuskiego wokalistę Jérôme'a Cottę, występującego pod pseudonimem Jehro, który śpiewa także po hiszpańsku i angielsku.

– Możecie mieć pieniądze, dom, samochód, ale jeśli nie macie miłości, to tak naprawdę nie macie niczego – stwierdził Jérôme, zapowiadając piosenkę „Without Love”. To zdanie najlepiej odzwierciedla przesłanie twórczości Francuza, nazywanego magiem muzyki plażowej.

Urodzony w Marsylii artysta zaprezentował romantyczne brzmienia, co wydaje się zrozumiałe, gdyż w jego żyłach płynie grecko-włoska krew. Dźwięki ukulele i gitar akustycznych wytwarzały klimat muzyki kojarzonej z Afryką, Ameryką Południową, Jamajką i Karaibami. Słychać, że nie jest obca Jehro fascynacja twórczością z kręgu Buena Vista Social Club. Tematyka utworów na ogół była poważna i smutna. Artysta śpiewał przede wszystkim o miłości, wysokim, aksamitnym głosem. Czasem brzmiał niemal jak Sade. To wszystko razem wywoływało u słuchających odczucie łagodnej i przyjemnej zarazem melancholii. Zamykając oczy można było przenieść się w wyobraźni nad brzeg szumiącego morza o zachodzie słońca, a w uszach pobrzmiwały piosenki „Continuando” czy „Salima”. Jehro mówi w wywiadach, że jego utwory rodzą się z podróży i odkrywania niezwykłych miejsc.

Atmosferę koncertu dopełniał dialog Jérôme'a z publicznością. – Ta piosenka powstała, kiedy byłem nad morzem, szumiały fale, szeleściły drzewa, a w tle mewy wydawały dźwięk „ksksksksks”. Możecie dla mnie wytworzyć taki dźwięk? – tym pytaniem bohater wieczoru rozweselił publiczność, która w odpowiednich momentach starała się naśladować odgłosy mew. Chwilę później wykonał hiszpańsko-angielską piosenkę „Era Nova”. – W tym utworze jest mnóstwo pozytywnej energii, która może zmienić świat. Ona opowiada o bardzo dobrych rzeczach – zapowiedział Jehro. Podczas koncertu pojawiły się też kawałki angielskie, takie jak chociażby: „All I Want”, „Long Is The Way” czy „Why Me”.

Kameralny, trwający niespełna półtorej godziny występ, zgromadził w mniejszej sali klubu około trzystu osób. Spędzili miły wieczór przy muzyce będącej mieszanką reggae, popu i calypso, z domieszką soulu i folku. – To jest ten moment, kiedy wszyscy wstają i tańczą. Jesteście gotowi? – zapytał Jehro i zaczął śpiewać „Everything”. Publiczność dobrze się bawiła i podchodziła pod scenę, zachęcana przez artystę.

Muzycy zegnani gromkimi oklaskami, wyszli na bis. – Co chcecie żebym zagrał? – zapytał Jehro. – Jeszcze raz cały koncert od początku! – wykrzyczała kobieta stojąca w którymś z początkowych rzędów. Ostatecznie wybrzmiał jeden z najnowszych utworów, który nie był do tej pory prezentowany na koncertach. – Dziękuję bardzo Łódź! – tymi słowami bohater wieczoru pożegnał się z publicznością i posłał jej urokliwego całusa.

Tekst i zdjęcia:

Kacper Krzeczewski